KOBIECE WIĘZIENIA JAKO MIEJSCA OPORU

Wywiad Mayi Schenwar z Victorią Law

28 czerwca 2015

Kilka słów od kolektywu tłumaczącego

Istnieje niewiele anarchistyczno - feministycznych publikacji / informacji na temat kobiet w więzieniach, dlatego postanowiłyśmy przetłumaczyć wywiad z Victorią Law, choć nie do końca zgadzamy się z wszystkimi zawartymi tam tezami, np. nie wierzymy w możliwość dogłębnej zmiany więziennictwa poprzez działania legalistyczne. Jednak chociaż marzy nam się obalenie więzień (i systemu, który je tworzy), mamy też świadomość skromności własnej wiedzy na ten temat oraz nieprzystawalności naszych długoterminowych marzeń i aktualnej sytuacji osób uwięzionych. W naszym odczuciu ten wywiad pokazuje kilka ważnych punktów, które wiążą się z uwięzieniem kobiet i zachęca do postawienia kilka ważnych pytań.

Czy aktywizm ma płeć? Dlaczego pewne działania (zazwyczaj częściej wykonywane przez mężczyzn) są postrzegane jako walka z systemem a inne, które ten system zmieniają (zazwyczaj wykonywane przez kobiety), nie są nawet zauważane?

Dlaczego działania kobiet są postrzegane jako działania na rzecz wyłącznie kobiet, a działania mężczyzn jako działania na rzecz zmiany systemu, nawet jeśli nie zmieniają sytuacji kobiet?

Czy walka o prawa osób uwięzionych i walka z istnieniem więzień to problem wszystkich radykalnych osób czy tylko małej grupki osób działająych w grupach Anarchistycznego Czarnego Krzyża?

Czy prawami kobiet w więzieniu powinny się zajmować feministki?

Czy walcząc z więzieniami możemy poprzestać na perspektywie abolicjonistycznej, czy musimy też używać narzędzi, które dostarcza nam system?

Niewidoczność kobiet-więźniarek jest w pewnym sensie pochodną niewidoczności problemów kobiet w społeczeństwie. Patriarchat to więcej, niż zakaz aborcji czy szklany sufit, o których zdarza nam się czasem słyszeć w głównych mediach czy na ulicy, tak jak problemy kobiet w więzieniach to nie tylko przemoc seksualna czy walka o prawa rodzicielskie.

Nawet ruchy feministyczne rzadko stawiają sobie za cel walkę o polepszenie sytuacji kobiet w więzieniach czy chociażby utrzymywanie z nimi kontaktu. Niewiele lepiej jest w lewicowych środowiskach radykalnych. W Polsce liczba więźniów anarchistycznych jest na tyle znikoma, że w środowisku pozornie ablicjonistycznym wiedza na temat życia wewnątrz więzienia jest niewielka. Jeszcze trudniej natrafić na świadectwa uwięzionych anarchistek (w kraju i zagranicą), choć wiemy, że takie osoby istnieją. Podczas gdy anarchistyczni więźniowie często publikują swoje książki, projekty muzyczne albo artystyczne, odezwy i listy, uwięzione anarchistki (jak również migrantki, i i inne „niepolityczne" więźniarki) pozostają w medialnym niebycie (a mówimy tu o „naszych" mediach). W ten sposób wspieramy podwójne wykluczenie uwięzionych kobiet: ich przymusowa nieobecność w życiu społecznym dubluje się z nieobecnością w społecznej świadomości. W pewnym sensie nie istnieją, choć istnieją na pewno.

A przecież nigdzie tak wyraźnie jak w więzieniu nie uwidacznia się opresyjne działanie systemu i państwa. Nigdzie tak dokładnie nie ujawniają się nierówności, przemoc, wyzysk i wielkie zakłamanie tzw. systemu sprawiedliwości. Samo istnienie więzień jest zaprzeczeniem idei wolności, o którą walczymy. Dlaczego więc nie potraktować wszystkich osób uwięzionych jako politycznych więźniarek systemu, które codziennie na wiele sposobów podejmują z nim nierówną walkę i którym należy się nasze codzienne wsparcie?

Pożoga distro 2019

pozoga.noblogs.org || pozoga@riseup.net

Kobiece więzienia jako miejsca oporu

Wywiad Mayi Schenwar z Victorią Law
28 czerwca 2015

Kiedy myślimy o protestach za kratami, co przychodzi nam do głowy? Dla wielu osób taka lista będzie obejmowała powstanie w Attyce, pracę Georga Jacksona, zmagania aktywistów Angola 3, strajk głodowy w więzieniach w Kalifornii z 2013 roku i inne ważne przykłady oporu – głównie organizowane przez mężczyzn.

Zbyt często praca organizacyjna wykonana przez uwięzione kobiety przechodzi zupełnie niezauważona. W swojej książce *Resistance Behind Bars: The Struggles of Incarcerated Women (Opór za kratami: zmagania uwięzionych kobiet)*, Victoria Law koncentruje się na różnorodnych formach aktywizmu, które mają miejsce wewnątrz kobiecych więzień, a których większość nigdy nie dociera do najważniejszych mediów.

W niniejszym wywiadzie Law dzieli się historiami mało znanych działań, bada, jakie są składniki „aktywizmu" oraz drogi, które indywidualne akty oporu otwierają dla transformującej nowej rzeczywistości.

Maya Schenwar (MS): W książce piszesz o tym, że kiedy po raz pierwszy zainteresowałaś się oporem wewnątrz więzień i zauważyłaś brak informacji na temat działań kobiet, często słyszałaś „Kobiety się nie organizują". Zdecydowanie zauważyłam, że działania, o których najwięcej słychać (zwłaszcza w mass mediach, ale nawet wśród społeczności aktywistycznych), są skoncentrowane na mężczyznach. Jakie czynniki tworzą i utrwalają mit, zgodnie z którym kobiety za kratami nie są „upolitycznione" albo zaangażowane w ruch oporu?

Victoria Law (VL): Nie słyszymy zbyt często o tym, co dzieje się w kobiecych więzieniach. Jeśli coś dociera do nas ze środka, zazwyczaj mówi się o tym w kategoriach „takie są warunki" a nie „takie są warunki, a to jest to, co osoby wewnątrz tych więzień robią, żeby to zmienić".
Nawet w 2015 roku, opór wewnątrz więzień jest nadal w większości uważany za męski. Częściowo dlatego, że więcej uwagi przykłada się do męskich więzień i aresztów – w końcu stanowią oni 90% osób za kratami. Częściowo dlatego, że sieci wsparcia dla mężczyzn są inne, niż sieci wsparcia dla kobiet (w tym transkobiet) za kratami. Na przykład podczas strajku w Pelican Bay, widziałyśmy, że członkinie

rodzin występują na pierwszą linię, żeby mówić o warunkach, jakie muszą znosić ich ukochani. Chociaż (ledwo) wiemy, że również osoby w kalifornijskich więzieniach dla kobiet głodowały w solidarności – i wiemy, że również w kobiecych więzieniach istnieją SHU (Security Housing Unit - izolatki) – nie widzimy (ani nie słyszymy), żeby ich ukochane osoby na zewnątrz nagłaśniały ich głosy i wysiłki w takim stopniu, w jakim kobiety takie jak Dolores Canales, Marie Levin czy Daletha Hayden robią to dla swoich męskich ukochanych.

Dodatkowo, nawet teraz, sprawy więzienia są często określane jako sprawy mężczyzn (chyba że chodzi o takie kwestie jak ciąża, zdrowie reprodukcyjne, czy nadużycia seksualne). Więc kiedy mówimy o izolatkach, nawet jeśli są one używane w kobiecych więzieniach i aresztach, sprawozdania dotyczą jedynie tego, co spotyka mężczyzn. Osoby w świetle reflektorów to mężczyźni. Czasami o swoich doświadczeniach w izolatkach wypowiadają się kobiety, takie jak Evie Litwok i Donna Hylton w czasie wysłuchania w Nowym Jorku. Ale, o ile nie jest to konkretnie historia o kobietach w izolatkach, albo osobach trans w izolatkach, nieczęsto spotykamy się ze świadomością, że te warunki dotykają osób wszystkich płci. Nie tylko w wypadku izolatek mężczyzna staje się płcią domyślną.

W końcu, niektóre sposoby, na jakie kobiety podważają system i stawiają opór, nie są widziane jako pasujące do naszej wizji „oporu" albo „organizowania się".

Na przykład uwięzione teraz i wcześniej kobiety były zaangażowane w podważanie polityki dotyczącej rodzicielstwa – albo zachowania swojego prawa do bycia rodzicem. Ta kwestia w nieproporcjonalnym stopniu dotyczy pozbawionych wolności matek, ponieważ kiedy ojciec idzie do więzienia, często ma kobiecą krewną, która jest gotowa zająć się jego dziećmi. Kiedy matka trafia do więzienia, jest dużo mniejsza szansa, że będzie miała taką samą sieć wsparcia i jest dużo większa szansa, że jej dzieci trafią do rodziny zastępczej. Dzieci pozbawionych wolności matek mają 5-krotnie większą szansę, żeby wylądować w rodzinie zastępczej, niż dzieci pozbawionych wolności ojców, co sprawia, że walka o zachowanie praw rodzicielskich jest kwestią, z którą mierzy się wiele uwięzionych kobiet.

Niektóre kobiety indywidualnie pomogły podważyć tę politykę – pisałam o Mary Glover, legendarnej prawniczce więziennej z kobiecego więzienia w Michigan, która przez 20 lat, które spędziła za kratkami, pomagała kobietom w ich sprawach dotyczących opieki. (Złożyła również pozew *Glover vs. Johnson*, w którym domagała się, żeby więzienia miały takie same programy edukacyjne i zawodowe dla więzień kobiecych i męskich, przełomowa sprawa z lat 1970tych). Niedawno Arlinda Johns zrobiła to samo dla mam w systemie federalnym. Mamy zorganizowały się, żeby zmienić politykę dotyczącą pozbawiania praw [rodzicielskich] – zbierając i kompilując świadectwa tego, jaki efekt ma trwałe rozdzielenie ich od dzieci, dzieląc się historiami itd.

MS: Nie wszystkie formy oporu, które opisujesz, korespondują z normatywnym wyobrażeniem tego, czym jest „protest". Na przykład odnotowujesz wprowadzony przez więźniarki wyjątkowy program

walki z analfabetyzmem w nowojorskim więzieniu. Proces, który zakładał współpracę z administracją więzienną (współpracę „z systemem"). Opisujesz nawet „słuchanie" - w służbie budowania wspólnoty – jako typ aktywizmu za kratami. Czy możesz powiedzieć, dlaczego ważne jest uznanie szerokiego wachlarza działań za działania polityczne?

VL: Więzienia izolują ludzi. Ich celem nie jest wzmacnianie więzi między osobami ani budowanie wspólnoty. Osoby zamknięte w więzieniach mogą zostać skazane za proste ludzkie odruchy, takie jak przytulanie się albo dzielenie się. Zasady więzienne i personel zniechęcają osoby do pomagania sobie nawzajem. Jeden przykład: kobieta w programie edukacyjnym powiedziała mi ostatnio, że jedna z jej koleżanek z zajęć ma artretyzm i dlatego nie może napisać eseju, zadanego na zajęciach. Zasady więzienne zabraniają innym osobom napisać esej za nią. Kobieta zastanawiała się: „Czy napiszę dla niej ten esej, czy będę przestrzegać zasad?".

Chociaż napisanie eseju nie zmieni tej konkretnej zasady, samo działanie nie tylko pomoże kobiecie z artretyzmem, ale również pokazuje troskę i współczucie w środowisku, które zostało zaprogramowane, żeby je wykorzenić. Wiem o tym od kobiet, które straciły członków rodziny czy opiekę nad dziećmi... Życzliwe ucho robi ogromną różnicę w tym, w jaki sposób jesteś w stanie poradzić sobie ze swoim bólem.

Czasami te akty słuchania zmieniają się w coś bardziej rozpowszechnionego – na przykład tworząc środowisko, w którym kobiety mogą się dzielić swoimi doświadczeniami, w Ohio grupa wsparcia dla kobiet, które mają długie wyroki, doszła do wniosku, że do długich lub dożywotnich wyroków prowadzą wykorzystywanie i przemoc domowa i stworzyły pierwszą udaną masową kampanię na rzecz ułaskawienia kobiet będących ofiarami przemocy. Ale to nie wydarzyłoby się bez tego pierwszego kroku, jakim było słuchanie.

MS: Myślę, że to bardzo ważne, że twoja książka zawiera rozdziały o skargach i pozwach sądowych oraz o wadze mediów w nagłaśnianiu tych wysiłków. W jaki sposób te narzędzia prawne, które często mają źródło w indywidualnych krzywdach, przekładają się na większe cele oporu? I w jaki sposób możemy jako media przysłużyć się ich nagłośnieniu w sposób, który będzie wspierał tę pracę?

VL: Musimy pamiętać, że chociaż skarga odzwierciedla indywidualne doświadczenie krzywdy przez jedną osobę, to doświadczenie często odzwierciedla większą, bardziej systemową rzeczywistość, która ma wpływ na wszystkie osoby w danym areszcie lub więzieniu. Na przykład kobieta, która składa skargę przeciwko konkretnemu strażnikowi/strażniczce, nadużywającemu/ej swojej władzy, prawdopodobnie nie jest jedyną osobą, która doświadcza przemocy ze strony tej osoby. Skarga jednej osoby na nieadekwatną lub niedbałą opiekę zdrowotną prawdopodobnie ma pokrycie w doświadczeniach wielu innych kobiet. Ich zażalenia są ważne, ponieważ zgodnie z Prison Litigation Reform Act z 1995 roku,

osoby w więzieniu muszą wyczerpać każdą administracyjną ścieżkę, zanim mogą złożyć pozew w sądzie cywilnym. Innymi słowy, jeśli osoba nie złożyła skarg i odwołań, jej sprawa nie trafi na wokandę.

Indywidualne – ani nawet zbiorcze – zażalenia, nie trafiają do mediów. Rozprawy sądowe czasem trafiają. Pisanie o rozprawach sądowych pozwala dziennikarkom i dziennikarzom naświetlić niektóre z warunków, które osoby w więzieniach próbują zaskarżyć i zmienić, warunków, które same w sobie nie koniecznie są uznawane za warte komentarza, ponieważ istnieją cały czas. Jednym ze sposobów, w jaki media mogą się najlepiej przyczynić aby nagłośnić te wysiłki, jest rozmowa z osobami, których ta sytuacja dotyka w największym stopniu – z osobami w środku, członkiniami i członkami ich rodzin oraz ich przyjaciółmi i przyjaciółkami na zewnątrz. Te osoby wykonują pracę u podstaw i wiedzą, co dokładnie się dzieje. Oczywiście próba dotarcia do osób w środku jest czasochłonna, wymaga cierpliwości i czasem pieniędzy (zwłaszcza jeśli polegasz na płatnych telefonach, stworzonych dla zysków serwerach mejlowych i tradycyjnej poczcie). Osobom, które mają ograniczenia czasowe i budżetowe, może się to wydawać luksusem, ale jest to kluczowe aby zrozumieć sedno problemu od strony tych, które są zmuszone żyć w ten sposób każdego dnia.

MS: Uwielbiam fragment twojej książki, który mówi o tym, w jaki sposób kobiety za kratami wykonują swoją własną pracę medialną, znajdując kreatywne sposoby podnoszenia świadomości. Czy możesz omówić niektóre sposoby, w jakie kobiety w więzieniu przekazują na zewnątrz informację o tym, co dzieje się za murami?

VL: Jak mówiłam wcześniej, sieci, do których kobiety są wstanie się podpiąć, są często innymi sieciami, niż te, których używają mężczyźni. Ale kobiety w więzieniach używają dostępnych im sieci i zasobów, żeby przekazać informacje na zewnątrz. Niektóre używają wszystkich dostępnych w więzieniu serwisów mejlowych, żeby opowiedzieć ludziom o panujących tam warunkach. Osoby, które je wspierają, przeklejają ich mejle w sieci, na poświęconych temu stronach, na blogach czy na stronach fejsbukowych.

W przeszłości te sieci często obejmowały publikacje feministyczne. W latach 70tych Off Our Backs regularnie publikowało teksty uwięzionych kobiet albo aktualizacje od osób wspierających na zewnątrz o tym, co dzieje się wewnątrz więzień dla kobiet. Kilka innych gazet feministycznych również miało regularne autorki-więźniarki. Wysyłały też kopie swoich publikacji kobietom w środku, żeby czuły połączenie ze światem na zewnątrz – a także z różnymi walkami politycznymi. W dobie internetu tego typu połączenie pomiędzy osobami w środku i na zewnątrz jest nieco trudniejsze, ale kilka grup nadal tworzy drukowane newslettery, które można wysyłać pocztą do więzień. Na przykład Black&Pink ma gazetę, którą wysyłają do ponad 7500 uwięzionych osób LGBTQ w całym kraju, a California Coalition for Women Prisoners od lat 90tych tworzy The Fire Inside, które wysyła swoim członkiniom uwięzionym na

terenie Kalifornii.
Piszą również listy do każdej osoby, do której są w stanie zdobyć adres pocztowy, dając im znać o tym, co dzieje się w środku.

MS: Nadużycia seksualne ze strony oficerów korekcyjnych mnożą się w kobiecych więzieniach. Opisujesz niektóre ze sposobów, w jakie uwięzione kobiety stawiają czoła temu problemowi. To szczególnie trudna bitwa do wygrania, jeśli weźmiemy pod uwagę realne zagrożenie odwetem wobec kobiet, które mówią na głos o przemocy seksualnej. Jakich strategii używają kobiety żeby bronić siebie samych i siebie nawzajem i rzucić wyzwanie większemu problemowi przemocy seksualnej, która jest wpisana w system?

VL: Trzeba pamiętać, że w aresztach i więzieniach ruch jest bardzo ograniczony. Więc strategie, które mogłyby działać na zewnątrz – takie jak pozostawanie w grupie czy unikanie niezaludnionych terenów – nie działają w więzieniu. Strażnicy i strażniczki nie tylko mają klucze do cel, ale również mają możliwość wydawania rozkazów aresztowanym. W razie odmowy, ryzykują oskarżenie o „niezastosowanie się do bezpośredniego polecenia", co może doprowadzić do ich zamknięcia w izolatce i/lub może być użyte przeciwko nim w czasie wysłuchania w sprawie zwolnienia warunkowego.

Mimo tego, kobiety odkryły sposoby, żeby się bronić. Jedna kobieta, która była za kratami w połowie lat 90tych, wspominała strażnika, który ciągle napastował jej współwięźniarkę. Straszył je obie, że jeśli spróbują złożyć na niego zażalenie, podrzuci kokainę do ich rzeczy. Jego groźba działała – kobiety nie mówiły o napastowaniu. Aż jednej nocy usłyszały, jak ich koleżanka krzyczy; znalazły ją ze spermą na twarzy. Pomimo gróźb – i swoich lęków – złożyły skargę u władz więziennych i później zeznawały przed ławą przysięgłych, co doprowadziło do aresztowania i skazania strażnika. Po tym zdarzeniu, powiedziały kobiety, złośliwości i wulgarność, które były wpisane w sposób traktowania kobiet przez personel, zaczęły się zmniejszać. Pozostałe kobiety również poczuły się mniej zastraszone odnośnie zgłaszania przemocy seksualnej i co najmniej dwóch innych strażników zostało wydalonych z więzienia.

Kobiety składały również pozwy, starając się zmienić zapisy prawne, które umożliwiają wydarzanie się takich nadużyć. W Michigan jeden z tuzina pozwów, które złożyła Mary Glover, doprowadził do zmiany w prawie, zakazując mężczyznom ręcznego przeszukiwania kobiet, przebywania w częściach mieszkalnych i ograniczając inne obszary, na których mogą przebywać (takie jak gabinety lekarskie).

MS: W najnowszym wydaniu twojej książki jest rozdział poświęcony konkretnie osobom trans, interseksualnym i płciowo nienormatywnym w więzieniu. Jaka jest specyfika zmagań, z którymi mierzą się w więzieniu osoby trans, interseksualne i płciowo nienormatywne – i ich obszary oporu?

VL: Trzeba pamiętać, że osoby trans za kratami mierzą się z tymi samymi wyzwaniami, co osoby cispłciowe (czyli osoby, które identyfikują się z płcią przypisaną im przy urodzeniu). Ale to, że są trans, sprawia, że muszą dodatkowo mierzyć się z całą masą innych problemów.

Zacznijmy od miejsca zamknięcia. W przeciwieństwie do tego, co sugeruje serial Netflixu *Orange is the New Black*, większość trans kobiet nie jest zamykana w kobiecych więzieniach. Podczas wydawania wyroku pod uwagę bierze się certyfikat urodzenia, co oznacza, że kobiety trans często trafiają do aresztów i więzień dla mężczyzn. Tam czeka je realna groźba napastowania seksualnego i nadużyć zarówno ze strony personelu jak i mężczyzn, z którymi są zamknięte. Często spotyka je też fizyczna (i do tego brutalna) przemoc.

Osoby, które są w trakcie terapii hormonalnej, często zanim trafią do więzienia muszą walczyć o to, aby utrzymać dostęp do terapii. Część więzień zezwala na terapię hormonalną tylko wtedy, gdy osoba miała ją legalnie zapisaną przed aresztowaniem. Ale, jak wiele osób cispłciowych, osoby trans, które lądują w więzieniach, mają niskie zarobki lub są bezrobotne, co oznacza, że mogły nie mieć ubezpieczenia zdrowotnego lub dostępu do legalnie przypisanej terapii hormonalnej. Bez recepty, dostęp do terapii może im zostać odmówiony.

Ale nawet recepta nie gwarantuje, że więzienie będzie ją honorowało. Jak pisałam w jednym z artykułów dla Truthout, CeCe McDonald trafiła do więzienia zarówno z legalnie przypisaną terapią jak i z nakazem sądowym na 20 miligramów hormonów. Mimo tego władze więzienia dały jej tylko 6 miligramów, dopóki osoby wspierające ją na całym świecie nie zalały więzienia telefonami, domagając się, żeby mogła otrzymać pełną terapię.

Ashley Diamond musiała złożyć pozew przeciwko Departamentowi Korekcyjnemu w Georgii, żeby uzyskać dostęp do terapii hormonalnej. Jej pozew doprowadził do wywiadu dla New York Timesa oraz kilku artykułów na temat jej walki z medyczną, fizyczną i seksualną przemocą w więzieniu dla mężczyzn, co sprawiło, że w jej sprawę zaangażował się Departament Sprawiedliwości. W odpowiedzi Departament Korekcyjny w Georgii zmienił swoją politykę dotyczącą terapii hormonalnej i zaczął podawać jej niewielkie ilości hormonów.

Te historie znamy, ponieważ zostały upublicznione. Jest wiele więcej nazwisk i doświadczeń o których nie wiemy – niedawno dostałam list od kobiety trans z Kalifornii, która mówi, że została wykorzystana seksualnie przez strażnika. Uwierzono jej dopiero wtedy, gdy pokazała władzom więzienia jego spermę i przeszła test poligraficzny. Strażnik został wysłany na emeryturę z pełnymi świadczeniami. Ona nadal jest w więzieniu.

MS: Piszesz o tym, że aktywizm rozprzestrzenia się poza mury więzienia – w jaki sposób praca, którą kobiety wykonują w czasie odsiadywania wyroku „nie zatrzymuje się na bramie więzienia".

Czy możesz opowiedzieć o działaniach przeciwko systemowi, które obecnie podejmują *byłe* więźniarki?

VL: Tak! Od 3 sezonu *Orange is the New Black*, czytelniczki powinny wiedzieć o pracy Families for Justice as Healing, organizacji, która rozpoczęła działanie w więzieniu, w którym serial ma miejsce. Organizacja ma na celu podnoszenie świadomości na temat wpływu, jaki ma Wojna z Narkotykami na kobiety. W zeszłym roku zorganizowała w Waszyngtonie wiec FreeHer!, jednocząc osoby działające przeciwko więzieniom oraz byłe więźniarki, takie jak Dorothy Gaines i Susan Rosenberg, które zostały ułaskawione przez Clintona zanim opuścił Biały Dom. Rodziny walczyły również o to, żeby uwolnić kobiety zamknięte w ramach wojny z narkotykami: wcześniej w tym roku świętowały uwolnienie „Babci" Hardy, po niemal 23 i pół latach zamknięcia w więzieniu.

Teraz naciskają na stworzenie ustawy, która zmusiłaby sędziów i sędziny w Massachusetts do brania pod uwagę tego, czy oskarżona jest główną opiekunką [rodziny] i jeśli tak, na skazywanie takiej osoby na opartą na społeczności alternatywę do więzienia a nie na więzienie. Tego lata organizują również obóz dla córek uwięzionych kobiet, w czasie którego dziewczęta będą mogły się uczyć zarówno programowania komputerowego jak i organizowania się wokół kwestii prawa kryminalnego. A ponieważ uwięzienie izoluje nie tylko osoby wewnątrz więzień, ale również członków rodziny na zewnątrz od ich wspólnot, da to dziewczętom możliwość poznania się i działania ze sobą nawzajem.

Andrea James, dyrektorka i współzałożycielka Families for Justice as Healing dostała ostatnio stypendium Soros Justice, aby zorganizować narodową sieć byłych więźniarek. Mam nadzieję, że ta nagroda wskazuje na zniesienie bariery niewidzialności, która otacza organizowanie się i ruch oporu uwięzionych kobiet.

Victoria Law **jest anarchistką, aktywistką, abolicjonistką i autorką pism oraz książek ukazujących powiązania pomiędzy więziennictwem, płcią i oporem. Napisała** *Resistance Behind Bars: The Struggles of Incarcerated Women (Opór za kratami: zmagania uwięzionych kobiet)*, **a także wspierała i współtworzyła powstawanie innych publikacji w tej tematyce (m.in. serię zinów:** *Tenacious: Art and Writings by Women in Prison/Nieustępliwe: sztuka i teksty tworzone przez kobiety w więzieniach,* **zinów a następnie publikacji:** *Don't Leave Your Friends Behind: Concrete Ways to Support Families in Social Justice Movements and Communities/Nie porzucaj swoich przyjaciółek: Konkretne sposoby wspierania rodzin w ruchach sprawiedliwości społeczej i wspólnotach).* **Zaangażowana w działania grup ABC/ACK oraz kolektywu Books Through Bars (Książki poprzez Kraty).**

Artykuł przetłumaczono ze strony truthout.org

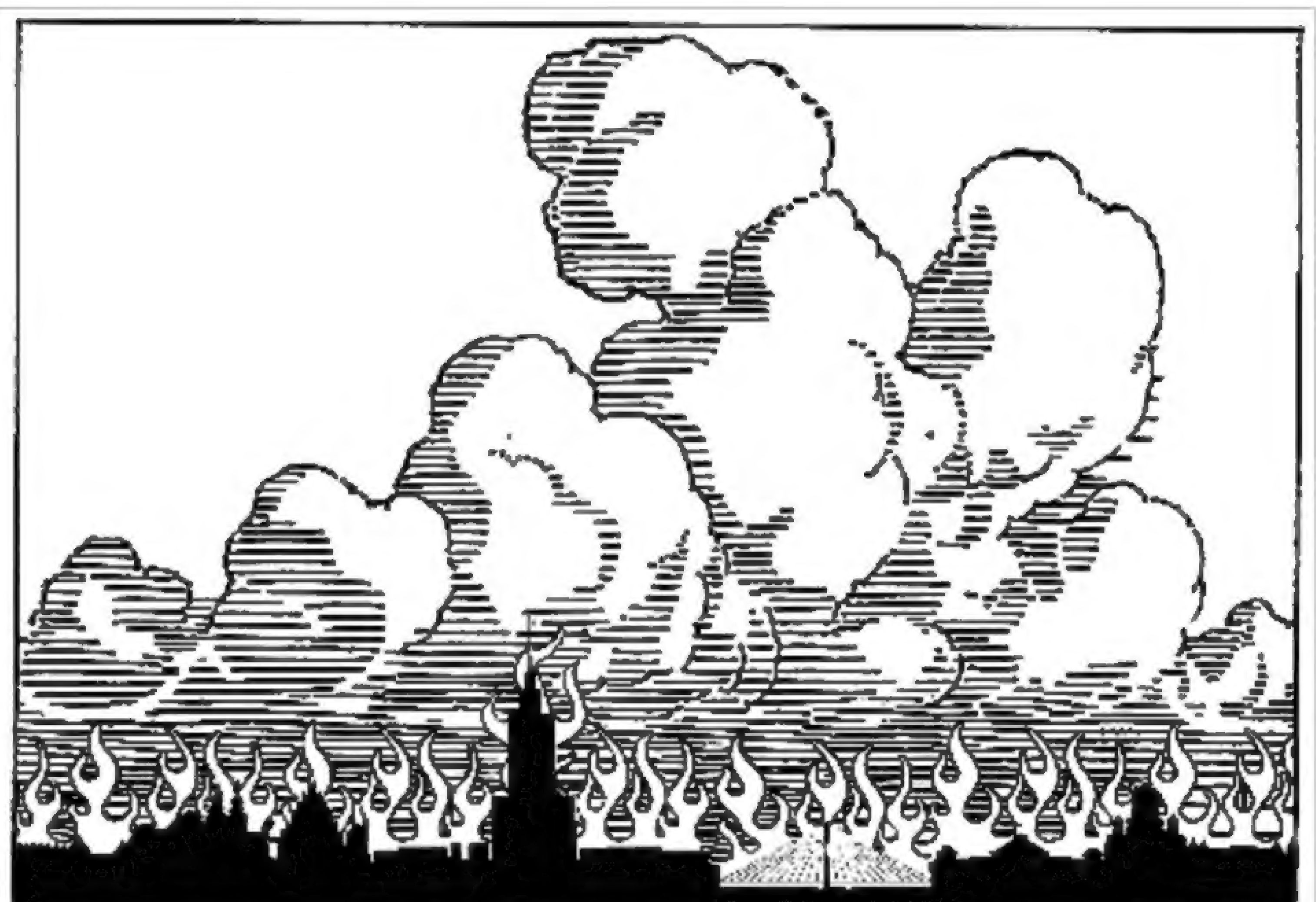
truthout.org/articles/women-s-prisons-as-sites-of-resistance-an-interview-with-victoria-law/

i został on opublikowany po raz pierwszy w języku polskim w

Biuletynie ACK Warszawa, Jesień 2016

pozoga.noblogs.org || pozoga@riseup.net


DZIEWCZYNKA Z ZAPAŁKAMI


POŻOGA DISTRO